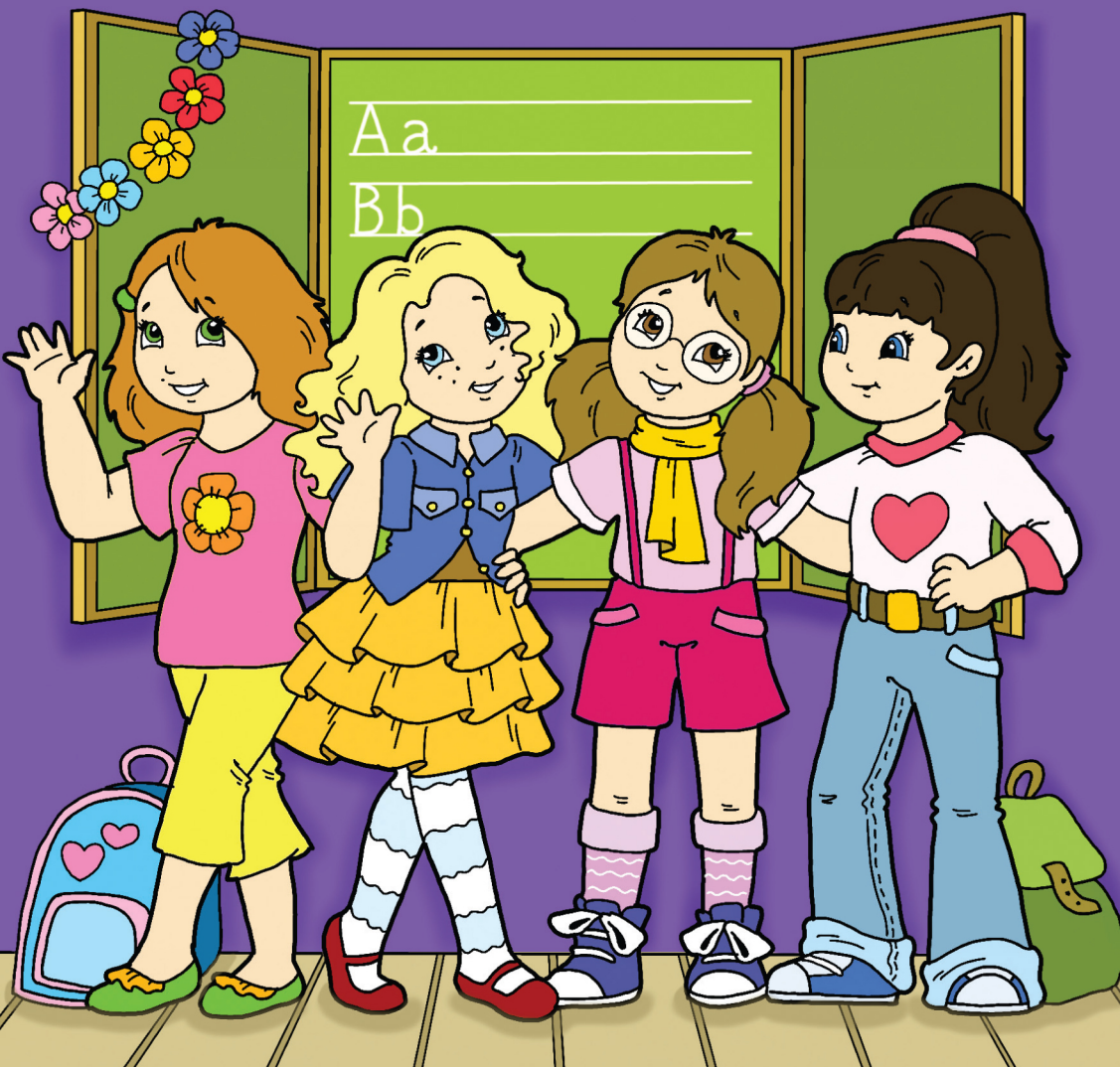
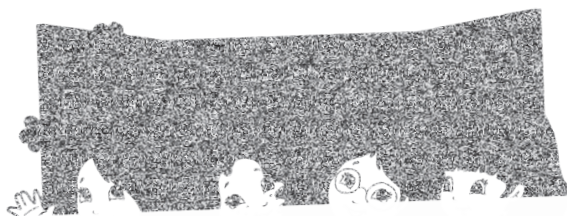


Przyjaciółki z naszej klasy



Przyjaciółki z naszej klasy

Patrycja Zarawska



Ilustracje: Blanka Jakubowska

Copyright © SBM Sp. z o.o., Warszawa 2013

© Copyright for the illustrations by SBM Sp. z o.o., Warszawa 2013

Tekst: Patrycja Zarawska

Ilustracje: Blanka Jakubowska

Opracowanie graficzne, skład, okładka i przygotowanie do druku:

Jolanta Ugorowska

Redakcja: Natalia Kawałko

Korekta: Elżbieta Wójcik

Wydanie I

Wydrukowano w Polsce



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

 www.WYDAWNICTWO-SBM.pl

978-83-7845-615-5

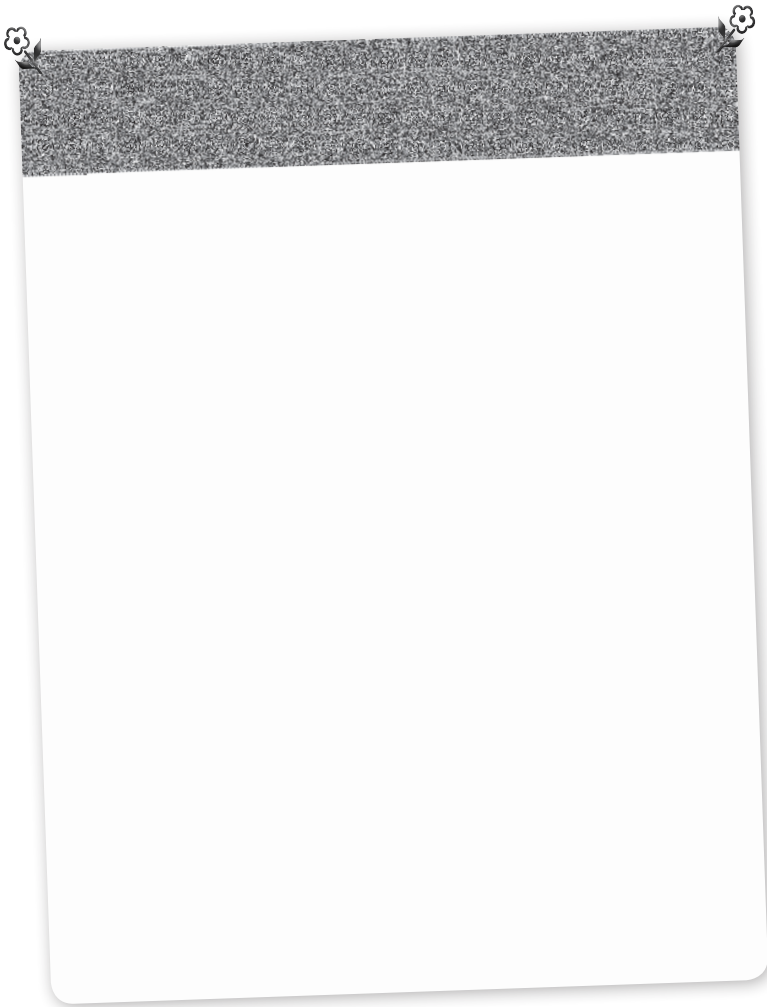


1. Nreszcie szkoła! – No to... hura?

To straszne: idę do szkoły. Wiem, wiem, miliony dzieciaków na całym świecie chodzą codziennie do szkoły i nic im się złego nie dzieje. Ja też co najmniej od roku nie mogłam się już doczekać, kiedy w końcu przestanę być przedszkolakiem i zostanę uczniem. Czy raczej uczennicą. I właśnie nadszedł ten upragniony dzień – 1 września. Powinam skakać z radości, prawda? A jednak nie... Wszystko poszło niezupełnie po mojej myśli.

Idę po raz pierwszy do szkoły, no i super. Tylko że nikogo tu nie znam, nikogusieńkiego. Przeprowadziliśmy się dosłownie wczoraj. Serio. Moi rodzice już tak mają – wszystko na ostatni moment. Nie cierpię tego, ale nic nie mogę poradzić. Chwilowo – dopóki nie dorosnę.

No więc idę do szkoły już za chwilunię. Od dawna jestem gotowa do wyjścia, ale mama robi sobie jeszcze fryzurę, więc oczywiście wyjdziemy w ostatniej chwili. Nie, nie boję się, że się spóźnimy, mama jest punktualna do bólu. Boję się... (sza!) samotności. Jestem pewna, że przez pierwsze pół roku do nikogo się nie odezwę. I dlatego nie czuję się tak cudownie, jak powinienam.



Hej, jestem z powrotem, cała i zdrowa. I nawet odezwałam się do kogoś, kto był jeszcze bardziej... Ale po kolei!

Mama odprowadziła mnie do sali gimnastycznej, w której miało się odbyć uroczyste rozpoczęcie szkoły, i powiedziała, że

zaczeka na zewnątrz. Z jednej strony dobrze, bo to głupio tak w szkole z mamcią u boku, ale z drugiej... zostałam sama. Kiedy się przychodzi na ostatni moment, wszystkie miejsca są pozajmowane. Tak było i tym razem. Usiadłam na ławeczce obok blondynki, która przycupnęła na samym skraju, jakby specjalnie jak najdalej odsunięta od reszty. Pewnie też bym się tak usadowiła, ale wszystkie skraje ławeczek były już pozajmowane.

Zupełnie nie pamiętam, kto i co mówił podczas rozpoczęcia. Muszę się przyznać, że po prostu nic z tego nie rozumiałam. Zamiast więc słuchać, rozglądałam się ukradkiem na boki. Zerknęłam raz na sąsiadkę. Miała duże niebieskie oczy i chyba była bliska płaczu. Albo mi się zdawało, albo lekko drżała.

W pewnej chwili jakaś pani zawołała, że klasa pierwsza „c” ma iść za nią.

– Postarajcie się ustawić w pary! – dodała.

Wiedziałam, że jestem w pierwszej „c”. Ale skąd wziąć parę? Dzieciaki mało mnie nie stratowały, tak im się paliło. Wszystkie wytrzasnęły skądś pary, widać było, że się znają z przedszkola. A ja? Wylądowałam z moją blond sąsiadką – i w parze, i w ławce. Większość dzieciaków gadała jak najęta, a my dwie na odmianę milczaliśmy jak zakłete.

Pani w końcu udało się uciszyć dzieciarnię.

– Mam na imię Marianna i będę waszą nauczycielką – przedstawiła się. – A teraz, bardzo proszę, zdradźcie mi swoje imiona. Po kolei.

Arek, Darek, Gosia, Karolina, Michał, Mirka... Imion było mnóstwo i na pewno wszystkich od razu nie spamiętam. Przyszła moja kolej.

- Iza - powiedziałam chyba trochę za cicho.

